

(Corriere dello Sport - F.Guerrieri) Rozpoczęło się odliczanie. Rick Karsdorp grzeje silnik. Ma szalone pragnienie powrotu na boisko w barwach Giallorosich, aby udowodnić ile jest wart. Aby dać do zrozumienia, że te 14 mln euro (plus 5 mln bonusów) wydane, aby sprowadzić go do Włoch są akceptowalną inwestycją, na teraz i na przyszłość.

Czy to możliwe, że jeden z najlepszych w swojej roli (rocznik 1995) nagle zniknął? 41 występów, gol i 7 asyst w poprzednim sezonie w Feyenoordzie. A teraz? Prawie cały mecz debiutancki (w pierwszym składzie) przeciwko Crotone i zerwane więzadło. Niedobrze. Nagła ciemność, Holender wchodzi do tunelu, w który nie ma światła: *"Marzenie przerodziło się w koszmar"*. Najgorsze jest to, że w swoim pierwszym meczu Serie A nie zagrał źle i obiecał wiele dobrego. Tymczasem nie, los zdecydował, że nie był to właściwy moment. Teraz jednak powrót nie jest tak odległy. Rick zaczął uśmiechać się i chodzić bez kul. Jego blond włosy zatrzepotały na trybunie Olimpico w sobotni wieczór przeciwko Cagliari. To był inny Karsdorp: uśmiechnięty, pozytywny. Selfie i autografy z kibicami, którzy w przerwie dosłownie go zaatakowali. Potem podniósł się, poszedł i pokazał podniesiony kciuk. Czuje się zdecydowanie lepiej. Widzi wreszcie światło w tunelu. Rick znalazł drogę wyjściową i teraz jest to tylko kwestia czasu.

Chce wrócić na finał sezonu, bieg po scudetto lub w Lidze Mistrzów. Nic nie mówi... To byłby kluczowy powrót dla Di Francesco, który na tej pozycji rotuje Florenzim i Bruno Peresem. Jednak z Karsdorpem byłoby łatwiej. Jest zdeterminowany, chce wrócić do biegania po skrzydle. Udowodnić wszystkim, że może być dodatkowym człowiekiem w finale sezonu, zacząć w miejscu, gdzie zatrzymał się dwa miesiące temu. Wrócił? Jeszcze nie, ale wraca. I nie może się doczekać tej godziny.

Autor: abruzzo